

nicznej całej szpalty i zgodnie stwierdziła tryumf reżysera twórcy i duszy tego teatru p. Osterwy. Znakomity artysta jest krakowianinem. Tu stawiał pierwsze kroki na deskach teatru ludowego, skąd pojechał do Poznania, gdzie stał się ulubieńcem pu-

te twarze o wybitnych cechach zbrodni fizyologicznych i moralnych przedstawiają typy napiętnowane cynizmem, brakiem wszelkich zasad i rysy ludzi zezwierzęconych. Łączy się tu trywialność z krwiożerczością, hypokryzja z nadzwyczajną śla-

podczas rozprawy. Cały akt oskarżenia, zredagowany przez Laszlo, mieścił się w kilku słowach: „Jesteście kontrrewolucyjnymi” — umotywowanie nie potrzebowało. Następnie oddano obronę adwokatowi, który miał na swoją mowę jedną minutę



Echa węgierskiego bolszewizmu: Sędziowie-teroryści węgierscy, Maurycy Löbl, wykonawca wyroków 'tribunału rewolucyjnego'. Czerny szef „kadetów Lenina” (od lewej strony) i Korwin-Klein (w środku) prezydent trybunału rewolucyjnego. Dr. Eugeniusz Laszlo, komisarz trybunału rewolucyjnego.

bliczności. Następnie był rok w Wilnie, potem w Łodzi, wreszcie grywał w Warszawie w „Rozmaitościach” i „Polskim”. Wsławił się głównie kreacjami w „Orlątku” Rostanda, w Trylogii Rydla „Zygmunt August”, wreszcie w głośnej nowości w „Kochankach” Grubińskiego; obecnie zbiera laury w dramacie Zeromskiego. Słowa pełne uznania towarzyszyły również kreacyom p. Wandy Osterwy (żony kierownika teatru), która grając przedtem w „Polskim” teraz wystąpiła w „Ponad śnieg”, p. Wandy Siemaszkowej, p. Szymańskiego; Kochanowicza i wogóle całemu zespołowi, który pod wodzą Osterwy wywierał wrażenie koncertu wspaniale zgranej orkiestry symfonicznej. Dekoracje malowane przez wybitnego malarza p. Zbigniewa Pronaszkę wywołały ogólny zachwyt. Parę słów należy się wreszcie „intérieur” Teatru. Za przykładem teatru Stanisławskiego w Moskwie, jest scena ustawiona na poziomie pierwszych kilku rzędów krzeseł, reszta zaś miejsc wznosi się stopniowo w górę. Budka suflera nie istnieje. Innowację tę wprowadził również Stanisławski, aby zmusić aktora do pamięciowego opanowania roli, a idealistyczne odtworzenie sceniczne zbliżyć do możliwego ideału.

Echa węgierskiego bolszewizmu.

Można sądzić o większości przewódców węgierskiego bolszewizmu z załączonych zdjęć: wszystkie

bością moralną, jest tu uosobienie brutalności z całkowitą obojętnością na wszelką podłość.

Są to wszyscy twórcy bolszewickiej organizacji t. zw. „kadetów Lenina”, mających na celu podtrzymywanie ustawicznego ruchu rewolucyjnego. Byli oni „sędziami!” i jakby na ironię w tej samej sali, w której sądzili niewinnych, dziś stają przed trybunałem sprawiedliwości. Potrzeba dać krótki rzut na obraz ich sądów, który zresztą bardzo wyraźnie rysuje się w ich twarzach.

Otto Korwin Klein jest wzrostu niskiego o kałkowatych nogach, garbaty, o anormalnym kądzie, był strasznym inkwizytorem, który wykonywał swoje funkcje sędziego w pałacu budapeszteńskim.

Doktor Laszlo był generalnym prokuratorem obok Czernego, szefa kadetów Lenina i trzech jeszcze kreatur, wszyscy zaliczający się do inteligencji ze względu na swoje studia.

Zdarzyło się raz, że w pewnej kawiarni budapeszteńskiej przyaresztowano 11 osób, podejrzanych o przekonania antyrewolucyjne. Przyprowadzono ich do Korwina, na którego biurku przyciskaczem pod papiery był rewolwer. „Mój czas jest drogi” — i bez pytania o jakość winy, bez najmniejszego usprawiedliwienia ze strony oskarżonych, odesłał ich przed trybunał rewolucyjny, któremu przewodniczył Czerny. Wezwano obrońcę oskarżonych, jednego na jedenaście osób, któremu na zapytanie jaki charakter przedstawia winę odpowiedziano, że się dowie

czu. Wszelkie jednak protesty, że przeprowadzić obronę 11 osób w ciągu jednej minuty, jest rzeczą niemożliwą, były grochem rzuconym o ścianę.

W liczbie zbrodni, popełnionych przez Czernego i jego kompanów, było zamordowanie generała Fery i jego dwóch podkomendnych pułkowników Borthy i Menkiny. Czerny 19 czerwca zeszłego roku wydał rozkaz komisarzowi Klepko, komendantowi czwartej gwardii aresztowania generała i pułkowników. Jakiemuś porucznikowi polecono sprawę załatwić. Wszystkich trzech obwinionych skazano na śmierć. Wyrok miano wykonać najpierw na Borthy, potem Menkinie, a wreszcie Fery; wszystkich trzech przedtem w okrutny sposób męczono. Przygotowanie do wykonania wyroku było krótkie: w celi przetrzynano na haku sznur, jedyne narzędzie inkwizycji bolszewickiej na Węgrzech. Borthy skoro zawisł na powrozie, począł wykonywać w agonii gwałtowne ruchy nogami, wskutek czego został przez jednego z rewolucjonistów przebitą bagnietą.

Są to straszne przykłady zezwierzęcenia, a jednak prawdziwe, o czym zresztą nikt nie będzie wątpił, spojrzawszy na ich twarze.

Czternastu z nich skazano na śmierć: Czernego i jego współkompana na czele „kadetów Lenina” imieniem Papp. Dobsa, Mesarhos, który zamordował młodego Holenderczyka, Maurycyego Löbl i Steigara, którzy zastrzelili profesora Behrenda, Kúvara i Maksa morderców studenta Madarassi; wreszcie: Bonhyadi Kakas, Löcher, Csonov i Neumajer.



Józef Katona. Emeryk Dogei.



Komisarze-teroryści węgierscy.
Echa węgierskiego bolszewizmu:

Józef Schönfeld. Gabryel Schön-Goldberger.